

WSPÓŁCZESNY ATEIZM

Bardzo znamienym zjawiskiem w dzisiejszej rzeczywistości jest, między innymi, ateizm. Zarówno w wielkich uprzemysłowionych miastach jak i wsiach tak chrześcijańskich krajów, jakimi do niedawna były: Francja, Niemcy, Szwajcaria, Hiszpania, Irlandia, miliony ludzi nie są już praktykującymi wyznawcami religii ojców; coniedzielnym wydarzeniem nie jest już dla nich celebrowanie Mszy św., lecz np. mecz piłkarski. Wczoraj jeszcze wznoszono katedry ku chwale Bożej, dziś buduje się wspaniałe centra, galerie handlowe i nowoczesne stadiony, by ulepszyć dołę człowieka. W obliczu najbardziej naglących potrzeb, jak wyżywienie, mieszkanie, ubranie, czy też w stosunku do niezliczonych rozrywek nowoczesnego społeczeństwa, wielu naszych współczesnych tak sobie życie układa, jak gdyby „Bóg umarł”, a istniał jedynie człowiek, przy czym bynajmniej nie deklarują się oni wyraźnie po stronie ateizmu.

Jeśli w dzisiejszych czasach tak wielu młodych wykazuje brak zainteresowania religią, lub wręcz wyznaje ateizm, to dlatego, że w naszym nowoczesnym społeczeństwie najbardziej dynamiczne i wpływowe środowiska są w większości opanowane przez prądy areligijne, względnie antyreligijne. Liczni są rzecznicy świata nauki, techniki, polityki, świata filozofii, literatury i sztuki, którzy nie wierzą w Boga. Dla wielu współczesnych myślicieli, pisarzy, socjologów, ekonomistów postawa religijna jest tylko godną ubolewania i niebezpieczną „pozostałością” po minionej przeszłości, przeżytkiem, który trzeba, zdaniem jednych, zaakceptować lub, zdaniem innych, zwalczać; ci ostatni dopatrują się w polemicznym ateizmie elementarnego warunku dla ludzkiego postępu.

O ile z jednej strony przedmiotowe badania współczesnej rzeczywistości każe nam uznać wagę prądów ateistycznych, o tyle z drugiej strony wykazuje ono – i to wcale nie mniej jasno – stałość czynnika religijnego¹. Wiadomo, że żyją obecnie – czy to w Euro-

¹ Patrząc na rozwój współczesnych społeczeństw trzeba stwierdzić, iż zapowiadany przez marksistów proces rzekomego uwalniania człowieka

pie i Ameryce, czy też w krajach afro-azjatyckich – setki milionów mężczyzn i kobiet wierzących. Statystyki dotyczące wielkich religii świata należy niewątpliwie interpretować z dużą dozą ostrożności. Podając cyfry ogólne, statystyki przyczepiają częstokroć etykietę chrześcijan, mahometan, wyznawców hinduizmu itd. ludziom rzeczywiście urodzonym w tych społeczno-kulturowych grupach, w praktyce jednak oderwanym od jakiegokolwiek wiary. Niemniej istnieją ludzie prawdziwie wierzący, a religia pozostaje w naszych czasach jednym z ważnych czynników rzeczywistości.

Ponadto od kilku lat dużo rozprawia się o Kościele i o religiach. Są to tematy, które każde czasopismo o dużym nakładzie uważa za równie intratne jak dzieje książęcych rodzin, czy prywatne życie gwiazd ekranu. Uczucie wywołane na świecie śmiercią Jana Pawła II świadczy jeszcze dobitniej o tym, jak bardzo człowiek współczesny pozostaje mimo wszystko wrażliwy na czyny proroków i osób prowadzących głębokie życie duchowe. Żyjemy w czasach pewnego paradoksu, w czasach, kiedy z jednej strony ateizm robi niemalże wszędzie postępy, z drugiej jednak czynnik religijny od dawna nie zajmował tak wiele miejsca.

1. Cechy charakterystyczne współczesnego ateizmu

Ateiści, a w każdym razie ludzie, którzy uważają siebie za ateistów, istnieli zawsze. Są tacy, którzy są ateistami w życiu, i tacy, którzy są teoretykami ateizmu. Wiadomo powszechnie, że obecnie liczba ateistów wzrasta na świecie. Istnieją tak zwani ateści życiowi, którzy nie zadają sobie jakichkolwiek pytań, nie próbują wiązać własnego istnienia z istnieniem Boga. Ale istnieją także ateści świadomi ateizmu. Są oni bez wątpienia mniej liczni, lecz za to bardzo czynni. Głoszą swe przekonania, piszą, gromadzą dowody. Występują pod znakiem materializmu, egzystencjalizmu...

z niewoli jego własnej projekcji postępuje dosyć niemrawo. W kontekście ludzkiej historii intuicja nakazująca określić człowieka jako istotę nieuleczalnie religijną nosi w sobie znamiona prawdziwej intuicji. Oczywiście religia może wyobcowywać. Może ona służyć człowiekowi jako sposób ucieczki od samego siebie i świata. Religia może alienować, ale nie musi. Por. M. Machinek, *Alienacje współczesnego człowieka*, w: *Spór o człowieka – spór o przyszłość świata*. red. J. Nagórny – J. Gocko, Lublin 2004, s. 33.

Aby przekonać o wartości swych tez, powołują się na naukę, filozofię, historię. Wystąpienia ich są często zaciekle, zabarwione wyraźnym antyklerykalizmem, lecz czasami odznaczają się powagą i spokojem ludzi przekonanych o słuszności swego stanowiska i szczęśliwych.

Tym, z czego powinniśmy zdawać sobie sprawę w pierwszym rzędzie, to fakt, że zjawisko ateizmu jest całkowicie nowe. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości przybiera ono tego rodzaju rozmiary. Ateizm masowy, który jest objawem XX i XXI wieku, sięga swymi korzeniami XIX-ego, a nawet XVIII-ego wieku. Jest to zjawisko, które zaskakuje nas rozmiarami i swą gwałtownością budząc niepokój nie tylko u chrześcijan, lecz także u wszystkich wierzących². O ile na zewnątrz pewne ramy naszego życia noszą jeszcze etykietkę chrześcijańską, o tyle wewnątrz klimat zmienił się zupełnie. W swoim czasie cały Zachód był chrześcijański, wszystko nasiąknięte było chrystianizmem: myśl, instytucje, polityka, życie społeczne, literatura, sztuka. Nie wszędzie wprawdzie był obecny prawdziwy Bóg, ani też autentyczny duch chrześcijański, ale istnienia Boga nie poddawał nikt lub prawie nikt w wątpliwość.

Po prostu pytania tego sobie nie stawiano. Chrystianizm, ponieważ nabrał charakteru masowego, stał się raczej religią mechanicznego uczestnictwa niż religią dobrowolnego wyboru, tym niemniej ludzie żyli w klimacie chrześcijańskim i oddychali powietrzem przesiąkniętym chrystianizmem. Dzisiaj – a jest to fakt, z którym należy się liczyć – Bóg przestał istnieć dla wszystkich krajów postkomunistycznych, a w innych krajach zachodnich zaczyna się Go usuwać ze społeczeństwa i z różnych form organizacyjnych. Stopniowo ateizm narzuca ludziom odmienną wizję świata³.

² Proces ateizacji ogarnia kraje Wschodu i Zachodu, kraje socjalistyczne i kapitalistyczne, świat kultury i świat pracy. Nie oszczędza on żadnego stylu życia: od wąpiącej młodości aż po sceptyczną starość, poprzez podejrzenia i odmowy wieku dojrzałego. Żaden kontynent nie został oszczędzony. Przenika on również do wnętrza Kościoła. Sytuacja jest taka, iż otwarcie można twierdzić, że wielokształtny problem ateizmu jest rzeczywiście znakiem czasu. Por. Jan Paweł II, *Ateizm*. Przemówienie do uczestników Kongresu „Ewangelizacja a ateizm” (10.X.1980), L’OR 12(1980), 1.

³ W tym kontekście znamienne są słowa kard. F. Koeniga: „Czy dziwi nas (...), że kryzys wstrząsa światem? Świat, który nie zna Boga, nie potrafi też już kochać. Co będzie z takim światem, w którym miłość zlodowacieje? W którym wartości ulegną zatraceniu? Czy będziemy zdziwieni, że w efekcie

Tym, z czego powinniśmy także sobie zdać sprawę, to miejsce, gdzie zjawisko to powstało. Ateizm narodził się na Zachodzie, w tym Zachodzie, który jest jeszcze chrześcijański. To tutaj ujrzały światło dzienne materializm, pozytywizm, laicyzm, marksizm, egzystencjalizm. Teoretycy tych poszczególnych form ateizmu przyszedli na świat w krajach chrześcijańskich i znali chrystianizm. Niektórzy z nich byli nawet chrześcijanami. Prawdę tę, mimo jej bolesnej wymowy, należało stwierdzić; zmusza też nas ona do postawienia następnego pytania: czy my, chrześcijanie, nie ponosimy odpowiedzialności, chociażby częściowej, za powstanie ateizmu?

Mówi się o ateizmie, a przecież należałoby raczej mówić o ateizmach. Wszyscy ateści zgodnie zaprzeczają istnieniu Boga, lecz nie wszyscy postępują tą samą drogą, by dojść do tego wniosku, i nie wszyscy wyciągają z niego te same konsekwencje⁴. Wystarczy spojrzeć oczami ateisty, bo dostrzec, że często obracają się oni do siebie plecami. Sami zresztą nie szczędzą sobie wzajemnych krytyk.

Ogromna przepaść dzieli ateistę, który nie stawia sobie w ogóle pytań i pozytywistę, który zastępuje Boga ludzkością. Ta sama przepaść zarysowuje się między ateistą egzystencjalnym, który przeciwstawia się kategorycznie każdemu, jakimukolwiek bądź absolutowi, a ateistą materialistycznym, który czyni z człowieka istotę najwyższą dla człowieka, a z historii – bóstwo. Ateizm ma wielorakie oblicza; jest też rzeczą konieczną unikanie pomyłek przy ustalaniu jakiejś z jego form, przy próbie odróżnienia na przykład materialisty, który utrzymuje, że myśl jest wytworem materii od egzystencjalisty. Mówi się o różnych formach współczesnego ateizmu, dzieląc go na ateizm psychologiczny, ideowy, absurdalny, egzystencjalny, dogmatyczny, socjologiczny itd. Klasyfikacja ta nie wyczerpuje wszystkich możliwości i na pewno nie tylko jedna jest słuszna. Ale daje ona pojęcie o różnorodności świata bardzo skomplikowanego, równie skomplikowanego, jak ten, który obejmuje

propagowane będą nonsensy? Że nic już nie będzie ważne? Nic poważnie traktowane? Że zabraknie radości i pokoju? Że obowiązek będzie uważany za przestarzały zabytek? Że sumienie skwituje się uśmiechem? Że zachwiana będzie odpowiedzialność? Że zaniknie świadomość winy?" *Godzina świata*, Kraków 1975, s. 56.

⁴ Por. J. Pałyga, *Na drodze wiary i niewiary*, *Communio* VIII(1988) nr 3, s. 3-24.

wierzenia tak odmienne jak chrystianizm, muzułmanizm, buddyzm lub pogaństwo religijne.

Ateizmy współczesne są wypracowanymi, zorganizowanymi systemami o wyraźnej strukturze⁵ I tak egzystencjaliści, jak również scyentyści oraz materialści zapewniają, że mogą dostarczyć oczywistego i niezaprzeczalnego dowodu na nieistnienie Boga oraz odmalowują korzyści, jakie przynosi konsekwentne stanowisko ateisty.

Ateiści życiowi unikają wprawdzie rozmyślań, lecz gdy przypadkiem staną w obliczu pytania o istnienie Boga, znajdą bez trudu cały arsenał potrzebnych im argumentów w literaturze ateistycznej, a nawet w prasie. W miesięcznikach spotykają się z wypowiedziami uczonych, którzy podają siebie za ateistów i „udowadniają” za pomocą argumentów rzekomo naukowych słuszność ich stanowiska. Ateiści życiowi nie są zmuszeni, tak jak niegdyś, do przedstawiania na artykułach i książkach polemicznych występujących w imieniu wulgarne i zawsze pełnego łatwizn antyklerykalizmu lub antychrystianizmu. Mają oni dzisiaj do dyspozycji cały aparat uzbrojony w argumenty o pozorach naukowych, który dostarcza im uzasadnień dla odrzucenia wiary. Jest to fakt, o którym warto pamiętać. Ateiści życiowi stają się stopniowo ateistami z dobrowolnego wyboru. Ich niewiara zaczyna nabierać określonego kształtu, opierać się na uzasadnieniach. By prowadzić dialog z niewierzącymi, trzeba będzie sięgnąć do apologetyki i to apologetyki odnowionej.

Systemy te wypracowane przez ludzi myślących, nie ograniczają się wyłącznie do zajęcia pewnego stanowiska intelektualnego wobec problemu Boga. Ateizm staje się dzisiaj postawą życiową⁶. Pragnie objąć swymi tezami całą rzeczywistość człowieka, być natchnieniem dla myśli, sztuki, literatury, teatru. Dąży do przenikania rzeczywistości gospodarczej, politycznej, społecznej. Interpretuje historię, kształtuje instytucje. Odnosi się to do prawie każdej formy współczesnego ateizmu.

⁵ Blisko 60 lat temu H. de Lubac pisał o humanizmie ateistycznym jako o dramacie duchowym naszych czasów. Okazuje się, że teza ta nie straciła nic ze swej aktualności. Wprost przeciwnie, można twierdzić, że wydarzenia, które są znamienne dla ostatnich dziesiątków lat, zradycalizowały owo twierdzenie. Por. *Le drame de l'humanisme athee*, Paris 1945.

⁶ Por. M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu*, Paris 1980, s. 17-41.

Współczesne ateizmy odznaczają się jedną cechą wspólną: śmierć Boga jest zbawieniem dla człowieka i to zbawieniem jedynie możliwym. Współczesny ateizm, dumny czy zrozpaczony, szuka w negacji Boga totalnego potwierdzenia człowieka i, nazywając siebie z satysfakcją humanizmem, będzie składał przed samym sobą dowody, że doprowadził człowieka do krańca jego własnych możliwości. Stąd też założenie, że wiara w Boga jest czymś w rodzaju odczłowieczeniem. Na tym polega cecha najbardziej banalna i wspólna wszystkim współczesnym ateizmom⁷.

Bóg umarł. Już nie będzie ani nieba, ani piekła, ani szatana, ani grzechu. Człowiek nie jest więc winny. Ponieważ jednak jest on sam na świecie, ponosi odpowiedzialność za wszechświat, za innych, za siebie samego, za los ludzkości. Ateizm przybiera więc formę dążenia do uniewinnienia człowieka, do czynienia go odpowiedzialnym za los świata i sprawienia, by pracą i oddaniem świat ten przekształcał. Ateizm nie jest, a raczej przestał być czystą negacją Boga; stał się dążeniem do wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z tej negacji, z których najważniejszą jest wyzwolenie człowieka. Pragnie być wartością uznaną.

Istnieje też ateizm faktyczny, warunkowy, który jest po prostu brakiem wiary; ale istnieje także pewien duch ateizmu, który na skutek pragnienia wyzwolenia staje się wyjściem poza ten stan faktyczny. Innymi słowy, tak się złożyło, że jestem ateistą, ale to ja wybrałem ten ateizm, zjednoczyłem się z nim, i, przyznając mu wartość moralną, sprawiłem, że stał się moja własnością.

Wybawić człowieka ze wszystkich alienacji, wydobywać go z wszelkiego niewolnictwa, wyprowadzić go poza siebie – a to wyjście poza siebie staje się możliwe i nieograniczone, o ile przeoczy się jakiegokolwiek naturze ludzkiej – takie cele zakładają sobie współczesne ateizmy. Przyszły człowiek będzie człowiekiem nowym, wyzwolonym, świętym bez udziału łaski.

Te pseudo ambicje humanistyczne i owo pragnienie ratowania człowieka sprawiają, że ateista odznacza się tym, co można by nazwać nastawieniem misyjnym. Proklamacja uśmiercenia Boga ma

⁷ Prawie we wszystkich swych odmianach – a jest ich wiele – przejawia ateizm rysy ambitnego humanizmu. W każdym bądź razie ta forma i ten akcent najbardziej dochodzą do głosu. Bóg wydaje się być wrogiem dojrzałości – dorosłości człowieka. I dlatego rzuca Mu się jakieś „gigantyczne wyzwanie”

uchodzić w naszych oczach za najdonioślejszą akcję, jakiej dokonano kiedykolwiek, za najważniejsze wydarzenia historii ludzkości. Ateizm świadomy przybiera postawę pełną dumy i chce być zdobywczy. Organizuje nową wyprawę krzyżową, w której ateista nieść będzie ludziom świata wieść o ich wyzwoleniu.

Ateizm dzisiejszy staje się wielką nowiną czasów nowoczesnych, słowem, które przynosi wyzwolenie, jutrzeńką rzucającą promienne światło na przyszłość ludzkości⁸. Ma on, zarówno w krajach postkomunistycznych, jak i w krajach zachodnich, swych misjonarzy, wyznawców szerzących jego imię. Racjonalizm, wolna myśl podejmują walkę z obskurantyzmem, który trzyma jeszcze ludzi na uwięzi; wiara w naukę wypowiada wojnę nastawieniom irracjonalnym, które na drodze ewolucji ludzkości są etapem wskazującym na jej zacofanie. Ateizm staje się anty-wiarą, mistyką, która porywa ludzi w wznieca w nich ogień apostołski. Formuje on wyznawców budząc w nich dynamizm naprawdę zdumiewający. Dąży do tego, by stać się rywalem religii.

2. Postawa wobec ateizmu

Jaka jest nasza postawa wobec ateizmu? Jak reagujemy na to zjawisko, które staje się powszechne? Czym charakteryzuje się nasze zachowanie, gdy znajdziemy się w obecności ateisty? Jak oceniamy ateistów? W naszych sądach powinniśmy wyzbyć się pewnego sposobu patrzenia, który miał swe uzasadnienia kiedyś, lecz nie ma ich dzisiaj⁹. Uważamy zazwyczaj, że ateści odrzucają Boga, gdyż uznanie Jego istnienia jest związane z przyjęciem zasad

⁸ Por. K. Czulak, *Wiara wobec wyzwania niewiary*, *Communio* I(1981) nr 4, s. 3-15.

⁹ Trzeba od razu jasno powiedzieć, że Kościół chce prowadzić dialog z ludźmi niewierzącymi. Jest to postawa, której nie można się wyrzec. Cała zbawcza misja Kościoła jako kontynuacja posłannictwa Tego, który stał się Wcielonym Dialogiem, winna również w sposób zasadniczy przejawiać cechy dialogowe. „Dla wszystkich powinno być jasne – stwierdza Jan Paweł II – że Kościół chce prowadzić dialog ze wszystkimi, także z tymi, którzy się od niego oddalili i odrzucają go zarówno w swoich stanowczo głoszonych przekonaniach, jak i w zdecydowanych, czasami nawet bojowych postawach”. *Ateizm...*, przem. cyt., s. 4.

pewnej etyki o surowych wymaganiach. Mówimy: łatwiej jest żyć bez Boga. Czy jest tak jednak w rzeczywistości?

Ateiści, którzy wybierają ateizm, nie robią tego po to, by prowadzić życie rozwiązłe. Większość z nich podkreśla niedogodności zajętego stanowiska, oskarża ludzi religijnych o podtrzymywanie wiary w Boga dlatego tylko, że wiara ułatwia wiele rzeczy, przynosi pociechę tam, gdzie spotykają nas zawody. Unikajmy więc w tej dziedzinie niepotrzebnych sądów. Czyż nie przerwamy na ateistę naszego nieświadomego pragnienia, by oswobodzić się z pewnego obciążenia moralnego, które nas uwiera, gdyż nie przeżyliśmy dogłębnie miłości? Do naszego sposobu sądenia ateistów może wślizgnąć się niewidocznie ukryta zawiść, iż osiągnęli to, co wydaje się nam być wyzwoleniem z pewnego przymusu moralnego.

Czy ateści są pyszni? Obiektywnie ateizm jest postawą pełną pychy, ponieważ proklamuje samowystarczalność człowieka. Lecz każda sytuacja obiektywna staje się czymś bardzo różnym, gdy przeżywa ją konkretny człowiek¹⁰. Ale należy przyznać, iż moralność bez Boga może jedynie pochwałać własne czyny i cieszyć się nimi.

Mówi się też często, że ateści są wtedy, gdy świadomie wybierają ateizm, nieświadomymi chrześcijanami, że szukają Boga, którego nie potrafią zidentyfikować, że cierpią z powodu Jego obecności, która splata się z nimi nierozzerwalnie. Być może. Lecz wszelkie tezy w tej sprawie byłyby ryzykowne. Jedynie Bóg jest w stanie dostrzec prawdę i tylko On potrafi pokierować szczerością ateistów, by doprowadzić ich do zbliżenia z Nim samym.

Dla katolika wszystko, co jest godne uznania, szacunku, wiąże się z Bogiem. Jeżeli człowiek zasługujący na poważanie, człowiek dobry, jest ateistą, to znaczy, że szuka on Boga, a szukanie Boga jest równoznaczne z Jego odnalezieniem. O ile przeczy temu, to znaczy, że szuka go nieświadomie. Wyroki Opatrzności są niezbadane. Nawet gwałtowność protestu ateisty świadczy tylko o napięciu jego ukrytej potrzeby, gdyż nie reagowałby z taką gwałtownością, gdyby nie czuł, że popędza go bicz boskiego pasterza. Zaczyna złorzeczyć¹¹. Jest to jeszcze jeden dowód, że Bóg otacza

¹⁰ Por. S. Kowalczyk, „Religijność” w fenomenie niewiary, *Communio* I(1981) nr 4, s. 75-90.

¹¹ Por. J. Mariański, *Religia i Kościół w społeczeństwie pluralistycznym*, Lublin 1993, s. 40n.

dużo większą troską zagubioną owcę niż resztę stada. Bóg jest zaczarowanym kołem, z którego nie ma wyjścia.

Słyszy się niekiedy, że między tym, kto wierzy w Boga, a tym, kto tej wiary nie podziela, dialog jest niemożliwy. Człowiek wierzący, jak sądzą niektórzy, może być tylko nietolerancyjny i fanatyczny; na co z kolei odpowiadają inni, że ateista jest z konieczności wrogiem religii, zagorzalcem. Prawdą jest, że zetknięcie pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi – podobnie zresztą jak pomiędzy wyznawcami różnych religii – bywa czasami nie do przeprowadzenia. Historia o tym świadczy: wojny święte, inkwizycje, totalitaryzmy duchowe – bez względu na ich pochodzenie – zbyt często w ciągu wieków krępowały wolność sumień, przeszkadzały w swobodnym wyrażaniu myśli, zatrwały relacje między ludźmi. Podobnie dziś człowiek wierzący lub grupa religijna, która nie chce uznać wartości ludzkich wniesionych przez ateizm, ateista lub system ideologiczny, który nieodwołalnie utożsamiał wszelką wiarę z obskurantyzmem, przyczyniają się do uniemożliwienia dialogu.

Tymczasem dialog jest możliwy; jest nawet konieczny, jeśli myślimy o zbudowaniu znośnego świata. W obecnych warunkach ludzkości wierzący i niewierzący są skazani na wspólne bytowanie¹². Ocierają się codziennie o siebie i współpracują razem na najróżniejszych odcinkach działalności ludzkiej. Złączeni jednym i tym samym zadaniem – budową świata – popierający często te same wspólne wartości – mogą, oczywiście, przeciwstawiać się sobie, wzajemnie ze sobą konkurować, albo przynajmniej nie zauważać się nawzajem w imię odmiennych przekonań metafizycznych. Mogą też usiłować dotrzeć do lepszej wzajemnej znajomości i w tym celu prowadzić dialog.

Dialog zakłada cały szereg warunków. Jednym z nich jest dostateczne pogłębienie przez każdego z rozmówców głoszonych przez siebie wartości. Jeśli zbyt wielu wierzących zdaje się wykazywać nietolerancję, lub wsteczność, czyż nie wynika to stąd, że nie prześlawszy dość dokładnie własnej wiary, bronią jej nietrwałego

¹² Wobec zagrożenia człowieka, w obliczu zagubienia sensu życia ludzkiego, dialog jest szczerym i opartym na wzajemnym zaufaniu poszukiwaniem dróg wyjścia z niebezpieczeństw. Jest on poszukiwaniem prawdy. Dialog ten płynie z miłości do człowieka – jest on miłością człowieka. Miłość ta zbliża ludzi, których dzieli przekonania.

wyrazu, niedoskonałego i uwarunkowanego jakąś epoką czy kulturą, zamiast dotrzeć do tego, co stanowi istotę owej wiary? Będąc niezbędnym warunkiem uniknięcia skostnienia w integryzmie, pogłębiona znajomość wiary pozwala także wierzącemu uratować się przed podstępą pokusą łatwych konkordyzmów i synkretyzmów, w których zanika dialog, skoro jeden z partnerów przestaje istnieć¹³.

Dialog wymaga także pewnej znajomości rozmówcy oraz chęci pogłębienia tej znajomości. Potępienia i anatemy często wynikają z braku znajomości lub z nieporozumień. Nie znaczy to, że nie ma się między nimi uznać różnic, i to różnic zasadniczych. Ale trzeba, by debata toczyła się w tym zakresie, gdzie naprawdę tkwi jej sens, a nie w sferze drugorzędnych szczegółów lub wręcz karykatury, w której nikt nikogo nie rozpoznaje.

Aby mogła nawiązać się rzeczywista rozmowa, nie powinien żaden z jej uczestników przyklepać drugiemu etykiety lub zakładać nań duszącej maski, zmuszając go do obrony przypisywanych mu intencji, zamiast do wyświetlenia swych poglądów. W wyborze i odrzuceniu opinii człowiek nie powinien kierować się miłością lub nienawiścią do tego, który je wysuwa, lecz przeświadczeniem o prawdzie. Trzeba kochać i tego, którego opinię przyjmujemy i tego, którego odrzucamy, albowiem jeden i drugi przyczynili się do badania prawdy i w tym dziele są naszymi współpracownikami.

Skoro wierzący i ateści mogą się zejść we wspólnej trosce o humanizm, czy należy z tego wnosić, że przekroczyli już stadium niezgody? Taka euforia byłaby niebezpieczna, ponieważ opierałaby się na mylących przesłankach. Wierzących i niewierzących zawsze – nawet w samym ich zetknięciu i wspólnej akcji – będzie dzieliło jedno: odmienne znaczenie, jakie nadają sensowi ludzkiego życia. Ich pełne wizje człowieka są różne i nie można ich ze sobą pogodzić. Dla wierzącego obraz człowieka wypełnia się w tym, że jest w nim rzecznikiem niewidzialnego Boga; człowiek jest powołany do współpracy z Bogiem, dopełniając tym sposobem dzieła stworzenia. Dla chrześcijanina zamierzenie Boga dla świata zostało

¹³ Już w swej dialogowej encyklice *Ecclesiam suam* Paweł VI stwierdzał, że „pod wpływem gorącej i nieustannej miłości, z jaką troszczymy się o sprawy ludzkości”, nie przyjmujemy poglądów, które zamiast wolności przynoszą dramat i tragizm. „Wszelkimi siłami – używając słów Pawła VI – opieramy się temu groźnemu złu negacji”(nr 100).

objawione w Jezusie Chrystusie: jedynie w odniesieniu do tego zamierzenia człowiek nabiera całej swojej wartości, jedynie w Jezusie Chrystusie człowiek znajduje swoją prawdę.

Bezsprzecznie religie dążyły czasami do obniżenia wartości tego świata i do umniejszenia człowieka pod pozorem sławienia Boga; kwestie stawiane dziś przez ateizm mogą przyczynić się do jaśniejszego zrozumienia, że wiara w Boga mieści w sobie wiarę w człowieka. I odwrotnie, świadczenie wierzącego stanowi dla ateisty nieustanne wezwanie, aby w afirmacji człowieka i świata doszukał się ostatecznego sensu. Wtedy dopiero dialog stanie się wzajemnie wzbogacający: dzisiejsi wierzący wiedzą, że współczesny ateizm pomógł im w ponownym odkryciu człowieka; wiedzą oni także – życzą wszystkim, by to odkryli – że spełnienie, znaczenie i prawdziwa wolność człowieka mieszczą się w Bogu¹⁴.

3. Znaczenie współczesnego ateizmu

„Ludzie stają się ateistami, gdy odkrywają, że są lepsi od Boga” – powiedział Proudhon. Jakże bolesne jest to zdanie dla chrześcijan, szczególnie gdy pamięta się o fakcie, że ateizm narodził się na ziemi chrześcijańskiej. Trzeba jednak zdobyć się na jego odważne przemyślenie: wzywa nas ono do dokonania zbawiennego rachunku sumienia. Ponieważ Bóg objawił się światu za pośrednictwem ludzi, za pośrednictwem wierzących, ludzie ci ponoszą w dużej mierze odpowiedzialność za powstanie fali ateizmu, którą widzimy dzisiaj. Ateizm w swej formie zorganizowanej, wypracowanej, narodził się u nas. Powinniśmy więc postawić sobie pytanie: jakie oblicze Boga ukazaliśmy i ukazujemy w dalszym ciągu światu, jeżeli ludzie mogą uważać siebie za lepszych od Boga i Go odrzucać?

Nasze nauczanie, nasze życie ukazują zbyt często Boga nieprawdziwego, takiego, jakiego stworzyliśmy na własne podo-

¹⁴ Kościół ma na względzie dialog zbawienia, w którym uznawana i szanowana jest godność człowieka, zwłaszcza godność jego sumienia. Owej postawie dialogu towarzyszy świadomość, iż trzeba rozróżniać między ateizmem a ludźmi, którzy deklarują się w ten sposób. Wielkie znaczenie należy również przypisać nauczaniu *Vaticanum II*, w którym jest wyraźna mowa o możliwości zbawienia ateistów. Teksty soborowe kilkakrotnie podkreślają, że Bóg sobie tylko wiadomymi drogami prowadzi ludzi szukających Go, nieraz po omacku, do zbawienia.

bieństwo, któremu przypisujemy nasze uczucia i który występuje w obronie tak zwanych naszych praw. Ateiści odrzucają to zniekształcone oblicze Boga. Dialog z nimi może w tej dziedzinie przynieść korzyści. Wysłuchując pogodnie ich argumentów, wyrazimy zgodę na przedyskutowanie naszego stanowiska, na sprawdzenie autentyczności naszej wiary. Starcie jest bolesne, lecz konieczne. Ateizm jest złem; z tego zła może narodzić się dobro: oczyszczenie formy, w jakiej wyraża się nasza wiara.

Sporządzenie listy zalet i wad jakiejś osoby nie wystarcza, by poznać ją naprawdę. Osoba ta znajduje się poza zasięgiem tego, co możemy o niej powiedzieć, a rzetelną znajomość człowieka nabywamy w akcie zetknięcia się z nim, to znaczy w obcowaniu. Prawdziwa znajomość człowieka jest – powiedzmy – miłością. To, co odnosi się do człowieka, odnosi się tym bardziej do Boga, który jest Wszystkim-Innym, Istotą transcendentną. Znać Go jest czymś zupełnie różnym od posiadania pewnych o Nim idei.

Boga nie można zamknąć w jakimkolwiek pojęciu. Żadna definicja nie zdoła wyrazić wszystkich Jego cech. Znajduje się On poza obrębem jakiejkolwiek definicji, jakiegokolwiek pojęcia, jakiegokolwiek wyobrażenia. Wszystko, co powiemy o Nim, będzie zawsze niedostateczne, niedokładne, nieodpowiednie. Czy znaczy to, że nasze możliwości ograniczają się do stwierdzenia jedynie Jego istnienia? Nie.

Bóg umożliwił nam swe poznanie¹⁵. Objawił się i by się objawić, uciekł się, za pośrednictwem proroków, do szeregu wyobrażeń, słów, pojęć. Chrystus, Syn Boga, zawitał na ziemi i zwracając się do ludzi zabrał głos, posługiwał się gestami, działał. A poprzez gesty i słowa mówił nam pewne rzeczy o sobie, o swoim Ojcu, o swym życiu wewnętrznym, o swym dążeniu do zbawienia świata. Kościół słuchał i słucha w dalszym ciągu tych słów, przeżywał je i żyje nimi każdego dnia. Usiłuje sprecyzować je używając pojęć i definicji ustalonych przez umysł ludzki.

Wszystkie te wyobrażenia, pojęcia i definicje przynoszą nam rzeczywiście pewną wiedzę o Bogu i Jego Tajemnicy. Lecz błędem byłoby utrzymywać, iż wiedza religijna określa Boga w sposób doskonały. Teza ta bowiem sprowadzałaby Go do poziomu człowieka, przekształcałaby Go w istotę naszego świata i na naszą miarę, niszczyłaby Go.

¹⁵ Por. H. Muszyński, *Niewiara w perspektywie historiozbowczej*, *Communio* I (1981) nr 4, s. 58-74.

czyłaby Jego transcendencję. Aby osiągnąć poznanie Boga, należy wyjść poza zasięg wyobrażeń, pojęć i definicji. Nie chodzi jednak o odrzucenie ich, lecz o wyjście poza nie. Nie należy ich odrzucać, gdyż dają nam one pewną wiedzę o Bogu, gdyż mają za zadanie doprowadzić nas do zbliżenia z Osobami Boskimi.

Żydzi słuchali Chrystusa, widzieli Go, mogli Go dotykać, byli świadkami cudów, które czynił. Dostrzegli w Nim jednak tylko człowieka. W najlepszym wypadku widzieli w Nim może wysłannika Boga, ale na pewno nic więcej. Apostołowie i uczniowie, nie zaprzeczając Jego człowieczeństwa, rozpoznali w Nim Syna Bożego. Poza tym Człowiekiem, który do nich przemawiał, lecz przez tego Człowieka i w tym Człowieku spotkali oni Pana, Syna Bożego. Za pośrednictwem Jego słów i gestów, lecz poza zasięgiem tych słów i gestów, przyjęli Tajemnicę zbawienia.

Każdemu chrześcijaninowi grozi niebezpieczeństwo podobne do tego, które stało się udziałem Żydów i któremu oni ulegli; polega ono na nieumiejętności wyjścia poza ustaloną formułę. Nieumiejętność ta nasuwa porównanie z pewnego rodzaju bałwochwalstwem. Bałwochwalstwem subtelnym, lecz równie konkretnym jak to, które jest uprawiane przez religijnego poganina. Człowiek, który pada na kolana prze figurą, który czci słońce czy rzekę, jest bałwochwalcą, bo identyfikuje Boga z figurą, ze słońcem lub rzeką. Historia religii, która wiele czasu poświęciła badaniu nastawień ludzi pierwotnych, przywiązanych do symbolów, stwierdza, że poganie uważali często symbole za pośrednika, czyli za środki prowadzące do Boga znajdującego się poza ich zasięgiem.

Czy przed chrześcijaninem nie zarysowuje się niebezpieczeństwo identyfikowania obrazu Boga, jaki sobie wyrobił, z prawdziwym Bogiem? Czy nie grozi mu bałwochwalstwo, kult obrazu i formuły? Bóg jest dla niego często tylko człowiekiem – doskonałym wprawdzie, wszechpotężnym – lecz człowiekiem należącym do naszego świata, mimo że myśląc o Nim umiejscawia się Go w dalekiej, nieosiągalnej sferze.

Aby zachować nienaruszalność naszej wiary, trzeba ją nieustannie oczyszczać¹⁶. Proces ten winien iść w dwóch kierunkach: nale-

¹⁶ Por. W. Kasper, *Doprowadzenie do wiary – Dlaczego i jak?*, Communio VIII (1988) nr 3, s. 48-55; J. Pryszmont, *Nawrócenie drogą do życia z wiary*, tamże, s. 90-101.

ży odrzucić wyobrażenia i określenia z okresu dzieciństwa i zastąpić je nowymi, odpowiadającymi naszemu wiekowi; jednocześnie należy nieustannie wychodzić poza wszelkie wyobrażenia i pojęcia, by zetknąć się z prawdziwym Bogiem, utrzymywać z Nim autentyczne relacje. Chcąc wyznawać prawdziwego Boga musimy nieprzerwanie dążyć do doskonalenia siebie samych, a ateizm, który poddaje nas ciągłej krytyce, może być nam w tym pomocny.

Ateizm jest złem i gdy stwierdzamy, że może oddać nam pewne usługi, nie znaczy to wcale, że jest on złem potrzebnym, opatrnościowym¹⁷. Nie jest wykluczone, że mogliśmy byli zapobiec jego powstaniu i rozwojowi. Obecnie jednak istnieje, stał się niezaprzeczalnym składnikiem naszej historii, wydarzeniem, z którym musimy się liczyć i za które w pewnej mierze ponosimy odpowiedzialność. Analizując go powinniśmy pamiętać, że jest on wezwaniem do udoskonalenia naszej wiary, do podjęcia na nowo wysiłku w celu oznajmienia światu prawdziwego Boga.

Bóg objawia się ludziom dzisiaj poprzez nas, wierzących. Jedynym środkiem przeciwdziałania ateizmowi jest świadectwo o naszej wierze przeżywanej autentycznie, o naszej nadziei, która wciąga nas do udziału w życiu świata, o naszym miłosierdziu, które jest miłością Boga i ludzi. Ateizm, który ciągle i boleśnie odmawia naszej wierze prawa istnienia i stanowi dzięki temu poważne niebezpieczeństwo, zawiera w sobie, o ile potrafimy zdać sobie sprawę z jego wewnętrznego znaczenia, lekarstwo na zło, jakie wyrządza.

Mówi się niekiedy, że człowiek jest „zwierzęciem religijnym” Lecz można równie dobrze powiedzieć, że spontanicznie człowiek jest ateistą, tzn. bez Boga. Ateizm jest głęboko zakorzeniony w świadomości ludzkiej. Bóg nie jest oczywisty. Ponieważ świat podaje tyleż przyczyn Jego afirmacji, co i Jego negacji, ateizm jest stałą możliwością człowieka. Dziś wysuwa on żądania, których obiektywne zbadanie jest obowiązkiem każdego człowieka wierzącego.

¹⁷ Wielu współczesnych ludzi nie ma potrzeby poszukiwania sensu i celu swego życia, nie wykazuje chęci zrozumienia swego losu. Fakt ten jawi się jako charakterystyczny znak czasu przełomu tysiącleci, a równocześnie jako zadanie stojące przed każdym człowiekiem: dla wierzących, aby nie utracić wiary i innym ją przekazywać, dla niewierzących zaś i obojętnych – żeby odczuli w sobie niepokój wiary i potrzebę religijno-moralnego rozwoju. Por. J. Zabielski, *Prawda ludzkiego losu*, Białystok 2000, s. 38.

Pierwszym z tych żądań jest odrzucenie absolutu – wszelkiego absolutu. Śmierć Boga nie polega na negacji absolutu zwanego Bogiem przez nowy absolut, którym byłby człowiek. Co jest charakterystyczne dla nowoczesnego ateizmu, to nie tyle nadanie człowiekowi boskości, ile wysiłek zrozumienia świata i człowieka bez odniesienia do jakiegokolwiek absolutu. Człowiek nowoczesny nie zgłasza pretensji do prerogatyw zastrzeżonych dawniej Bogu: wie, że jest umieszczony we względności i przypadkowości. Skończoność człowieka jest jednym z podstawowych tematów myśli współczesnej.

Drugim żądaniem współczesnego ateizmu to afirmacja wolności. Wolność jest możliwa tylko dlatego, że człowiek nie znajduje się w żadnym absolutie. Nie jest ona dziełem kaprysu, ale uświadomieniem i akceptacją moralnej odpowiedzialności. Wyzwała się w czynie dokonanym w świecie: być wolnym to czuć w sobie odpowiedzialność jakiegoś zadania. Świat jest nie dokończony, trzeba go stale tworzyć. Poprzez wolność człowiek bierze udział w dziejach świata. Wraz ze swymi bliźnimi – z którymi łączy się odkrytą w sobie solidarnością – przemienia on i humanizuje świat.

Zaangażowany w wysiłek „dezalienacji”, ateista jest człowiekiem, który stara się istnieć w ramach własnej prawdy, w teraźniejszym momencie dziejów. Podstawowym żądaniem, jakie musi się uznać w ateizmie, to sam człowiek, człowiek w stanie napięcia wobec siebie samego, człowiek taki, jaki może i musi dziś istnieć według swoistej moduły, odpowiadającej swoistości obiektywnych warunków jego istnienia.

Człowiek wierzący, nie ignorując bynajmniej i nie odrzucając wysiłku człowieka współczesnego, który pragnie istnieć we własnej prawdzie, powinien dołożyć wszelkich starań, by zrozumieć ludzki sens ateizmu. Chrześcijanie czy muzułmanie mają często trudności z uznaniem tego wymiaru ateizmu: mają wrażenie, że prawda ludzka, której z takim trudem szuka się poprzez ateizm, dana im jest przez wiarę w formie doskonałej. Łatwo ulegają skłonności do kontrastowania afirmacji wiary z szukaniem po omacku, jakiemu oddaje się niewierzący. Tego rodzaju reakcje, uświadomione u wierzącego, powinny go doprowadzić do zdania sobie sprawy, czy naprawdę doszedł aż do samego końca napięcia, które ateista pozostawia w zawieszeniu, czy też przeciwnie, zadowala się powoływaniem na abstrakcyjne i ponadczasowe pojęcie człowieka,

oderwanego od teraźniejszości i niezdolne do przewyciężenia jej niejasności.

Należy brać poważnie podstawowe żądania ateizmu i uznać jego pozytywne wartości: jest to pierwszy warunek wszelkich wystąpień przeciw ateizmowi. Odrzucając ateizm, należy rzetelnie podjąć się zadań, które on wziął na siebie. Tym sposobem dojdzie się do odkrycia jego granic, bowiem słabość ateizmu polega na tym, że będąc niepomny na prawdziwą transcendentność Boga, jest nieustannie zagrożony negacją podstawowych prawd, które przecież sam pragnie wyciągnąć z niepamięci.

Streszczenie

Ateizm jest złem i gdy stwierdzamy, że może oddać nam pewne usługi, nie znaczy to wcale, że jest on złem potrzebnym, opatrnościowym. Nie jest wykluczone, że mogliśmy zapobiec jego powstaniu i rozwojowi. Obecnie jednak istnieje, stał się niezaprzeczalnym składnikiem naszej historii, wydarzeniem, z którym musimy się liczyć i za które w pewnej mierze ponosimy odpowiedzialność. Analizując go powinniśmy pamiętać, że jest on wezwaniem do udoskonalenia naszej wiary, do podjęcia na nowo wysiłku w celu oznajmienia światu prawdziwego Boga.

Summary

The atheism is an evil and when we say that it can do somebody a favour it doesn't mean it is needed, providential. It's possible that we could have prevented its beginning and development. However the atheism currently exists and it became undeniable component of our history, which we have to take into account and which we are responsible for. Analysing this issue we should remember that it is a challenge put to deepen our faith, to restart an effort of showing everyone real God.